Nr. 20. Lwów 17 Maja 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA
na uroczystość zesłania Ducha św.

Pan Jezus, wstępując do nieba, przykazał Apostołom, aby nie rozchodzili się z Jerozolimy, ale czekali zesłania Ducha świętego, którego im przedtem wielokrotnie przyrzekał. Apostołowie posłuszni byli temu wezwaniu i przebywali w Jerozolimie wszyscy w jednym domu i pozamykali się dla bojaźni Zydów, i trwali jednomyślnie w modlitwie, w której także razem z nimi udział brała N. Panna Marya i inne niewiasty wierzące w Pana Jezusa. Tymczasem nadeszły *Zielone święta* żydowskie, które były ustanowione na pamiątkę tego, jak Pan Bóg dał przykazania przez Mojżesza na górze Synai i które to święta zwały się *zielonemi*, ponieważ w nie Żydzi pierwiastki zbóż przynosili na ofiarę do kościoła. Otóż w te święta, w dzień niedzielny, około godziny dziewiątej rano, nad domem, w którym byli Apostołowie, *stał się z prędka* — opowiadają Dzieje Apostolskie, będące jedną z ksiąg Pisma świętego — *z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił dom, gdzie siedzili. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha świętego i poczęli mówić rozmaitymi językami.* Wtedy Apostołowie wyszli z owego domu i poczęli mówić o Panu Jezusie. A ludzie różnych narodów zeszli się byli na święta do Jerozolimy i każdy naród słyszał ich swoim językiem mówiących. A osobliwie św. Piotr miał, otoczony jako najwyższy pasterz innymi Apostołami, długą a dzielną mowę do Żydów, w której im dowodził, że Jezus z Nazaretu, którego oni ukrzyżowali, jest obiecanym Messyaszem czyli Zbawcą świata. I wielu uwierzyło i dało się ochrzcić i przystąpiło onego dnia jakoby trzy tysiące dusz do Kościoła.

Jakichże to darów udzielił Apostołom Duch św. Udzielił im po pierwsze daru **umiejętności** t.j. przypomniał im wszystko, co im Pan Jezus mówił, dał im zrozumieć naukę Pana Jezusa i sprawił, że ją bez błędów głosili, — a to wszystko według tych słów, które im przedtem mówił Pan Jezus: *jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie, lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*; — i także tych słów: *Pocieszyciel Duch święty, którego pośle Ojciec w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.* Powtóre udzielił Duch św. Apostołom daru **mówienia rozmaitymi językami**, który to dar był im koniecznie potrzebny do nauczania wszystkich narodów. Wreszcie udzielił im Duch św. daru **męstwa**. To też przed zesłaniem Ducha św. bali się, by Żydzi, jako zabili Pana Jeznsa, tak i ich nie pozabijali, i dlatego zamykali się; po zesłaniu Ducha św. zaś wyszli ze zamknięcia i poczęli śmiało nauczać o Panu Jezusie, — a gdy wkrótce wysoka Rada żydowska zakazała im tego, św. Piotr odrzekł odważnie: *więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*, gdy zaś taż Rada ka-

zała ich ubić, *szli od oblicznośc Rady radując się, że się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć,* — i nie przestawali między różnemi warstwami opowiadać Pana Jezusa, aż męczeństwem zapieczętowali prawdę swego opowiadania.

Duch św. do dziś dnia udziela Kościołowi św. tych samych darów, których udzielił Apostołom. Udziela mu daru umiejętności, mocą którego Kościół w ogłaszaniu nauki wiary i obyczajów jest nieomylnym. Udziela mu daru męztwa; dlatego też i po dziś dzień biskupi i kapłani stają mężnie w obronie praw Kościoła i w ich obronie chętnie ponoszą więzienie lub wygnanie, a setki misyonarzy ponoszą śmierć męczeńską od dzikich, którym Ewangelię opowiadają. Także i daru mówienia różnymi językami udzielał Duch św. i po czasach apostolskich, ilekroć potrzeba tego wymagała; i tak jest to cudem stwierdzonym, że gdy św. Franciszek Ksawery opowiadał wiarę św. w Indyach i ludzie różnych narodów go słuchali, każdy naród słyszał go swym językiem mówiącego. Duch św. nas wszystkich oświeca, byśmy wiedzieli co mamy czynić, aby się Bogu podobać, — i dlatego to Kościół św. przed każdą ważniejszą sprawą śpiewa do Niego hymn: *Veni Creator Spiritus* (Przyjdź Duchu Stworzycielu): — Duch św. umacnia nas do dobrego w Sakramencie Bierzmowania; — On wreszcie nas poświęca t.j. serca nasze przez rozlanie w nich miłości Bożej usposabia do przyjęcia łaski Bożej, którą nam Pan Jezus wysłużył.

Zapytacie może, kochani czytelnicy, czemu sam Pan Jezus nie udzielił Apostołom i Kościołowi tych wszystkich darów, jakie im przyniósł Duch św. Odpowiadam na to, że wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej chciały nam swą miłość okazać, więc Bóg Ojciec stworzył nas, Syn Boży odkupił nas, Duch św. oświeca nas i poświęca.

Zielone gałązki, jakiemi w dzień zesłania Ducha św. maimy kościoły i domy nasze, oznaczają te dary, jakie nam przyniósł Duch św. Niech Mu za te dary wraz z Ojcem i Synem, z którymi jest jednym i tym samym Bogiem, będzie cześć i chwała na wieki!

Ks. K. F. z Tarnowca.

Swięci Cyryl i Metody. *)

Gdy tego roku tak wiele się pisze i mówi o św. Metodym, którego tysiącletnią rocznicę śmierci obchodzą wszystkie ludy słowiańskie, a do Welehradu miasta na Morawach, gdzie ten Święty jest pochowany, wybierają się liczne pielgrzymki — wypada aby też i czytelnicy „Niedzieli“ dowiedzieli się, co też to byli za jedni święci bracia Cyryl i Metody nazywani apostołami ludów słowiańskich, do których i my należymy, i co też oni zdziałali dla narodu naszego.

Panujący nam dziś Ojciec Św. dnia 30 września 1880 r. w dniu św. Hieronima także z rodu słowianina, wydał list okólny, w którym na mocy najwyższego urzędu swego rozporządza, aby Apostołowie Słowiańszczyzny śś. Cyryl i Metody, czczeni byli w całym Kościeli katolickim. „Ci dwaj Święci, tak się odezwał wówczas Leon XIII, całe życie pracowali nad tem, aby w Słowiańszczyznie utwierdzić chrześcijaństwo i to w łączności ze stolicą św. to jest z Rzymem. Rzym zaś, szanując szczepowe i plemienne właściwości Słowian, szanując ich język i zwyczaje, wspierał ich w tych apostolskich pracach. Wielkie zamiary Cyryla, Metodego i Rzymu nie zostały urzeczywistnione. Słowiańszczyzna, której w zaraniu dziejów piękna jaśniała przyszłość — rozdarta, zwaśniona, w błędach lub niewoli“. „I oto

*) podług książeczki ks. dr. Kanteckiego.

Trafiła kosa na kamień.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Wieczorem, na rogu Strzeleckiego placu we Lwowie, tuż obok chodnika, przy furze drzewa, stał włościanin z okolic Janowa, Bartłomiej Zdara, i co moment odzywał się do przechodniów w te słowa:

— Zakup pan drwa! Zakup pan drwa!

Ludzi szło wielu, a nikt prawie na wołanie Zdary nie zważał. Wszystkim widać było ciepło, i w domu także ciepło zastać się spodziewali, o co, mówiąc prawdę, w tegorocznej zimie nie trudno.

Zdara markotny z niepowodzenia, założywszy biczysko pod pachę, temu i owemu pokłoni się do kolan, tamtego w rękę pocałuje — prosząc o kupno drzewa, a wszystko nadaremnie; ludzie w milczeniu mijają go jak mary.

Od rynku szedł szparko człowiek średniego wzrostu, dobrej tuszy, z professyi ślusarz, Wincenty Pilniczek. Spieszył do domu, bo tylko co odniósł terminową robotę, a takąż drugą miał rozłożoną na warsztacie. Idąc Pilniczek żałował właśnie, że przez dzień cały wyjść nie mógł za kupnem drzewa, którego brak za kilka dni przewidywał, a tu jak raz wpadają mu w ucho wyrazy.

Zakup pan drwa!

Pilniczek stanął jak wryty, spojrzał i przeżegnał się myśląc w duchu, czy mi Bóg zesłał tego człowieka o tym czasie.... a po chwili zapytał Zdary:

— Wiele żądacie gospodarzu za tę furkę drew?

— Fura to panie, jak stóg, odpowiedział włościanin.

— O tem, potem.... a teraz mówcie wiele żądacie, bo mnie się spieszy.

— Rano nie oddałbym za 5 reńskich, rzekł Zdara, ale teraz kiedym się już zapóźnił, niech pan weźmie za cztery.

Ponieważ Zdara zdaleka stał od latarni, a na ulicy było ciemno, więc Pilniczek chociaż miał oko wprawne, nie mógł na razie zmiarkować objętości drzewa, fura jednak wydała mu się okazałą.

— A wiele tu być może drew? zapytał.

— Lepiej jak pół sążnia, odpowiedział Zdara.

— No, kiedy tak to od słowa dam wam pół czwarta.

— I dwie szóstki — odrzekł Zdara.

— Więcej nie mogę.

Zdara począł się kląć na rany Chrystusa, na najświętszą Pannę, że go samego więcej kosztuje, że mu już cztery i osiem szóstek dawali, że wolałby sam spalić, jak za tę cenę oddać, i tak oszołomił biednego Pilniczka, że ten nie nawykły do zaklęć, a jeszcze mniej do wykrętów, słowom

ja wyciągam nad wami opiekuńczą dłoń Kościoła, aby za przyczyną śś. Cyryla i Metodego wspierał was modłami swemi u pana Zastępów. Do was, Słowiani Zachodu, Południa i Wschodu wyciągam ojcowskie ramiona i błagam: *połączcie się na podstawie jedności wiary w jedną wielką, bratnią rodzinę.*“

Te wielkie słowa Namiestnika Chrystusowego rozbudziły wszędzie nieopisany zapał i skutkiem tego w dniu 5 lipca 1881 r. stanęło przed tronem Ojca Św. około 2000 katolickich Słowian z Polski, Czech, Morawy, Bośnii,, Hercogowiny, Serbii, Bułgaryi, Chorwacyi, aby podziękować Ojcu Św. za owe słowa życzliwe i tam w Rzymie u grobu św. Piotra i Pawła podać sobie po raz pierwszy braterską dłoń i pokazać światu, że to rodzina katolickich Słowian nie jest tak mała, jakby się przeciwnikom naszym zdawać mogło. Wtedy to znakomity biskup chorwacki ks. Strossmayer, złożywszy Ojcu Świętemu adres od 25 milionów katolickich Słowian, zawołał głosem wielkim, że *gdzie Piotr — tam Kościół*, a my Słowianie katoliccy jesteśmy i pragniemy tam być, gdzie Piotr, i prosimy Boga, abyśmy się kiedyś znaleźli na owej Piotrowej skale zjednoczeni w wierze i połączeni bratnim węzłem świętej zgody.

Otóż w myśl tych słów, znów te same ludy słowiańskie wybrały sobie na miejsce zjazdu w dniu 5 lipca miasto Welehrad w Morawie, aby razem uczcić w tysiąc lat grób św. Metodego, w którym przyjmą udział także Polacy ze wszystkich ziem polskich i nasi Rusini z Galicyi.

Bracia rodzeni Konstanty (później przezwany Cyrylem) i Metody urodzili sie w mieście Soluniu (dzisiaj to miasto nazywa się Saloniką i leży nad morzem niedaleko Bośnii) z familii greckiej, która w tem mieście żyła. A że w Soluniu przebywało wielu Słowian, którzy nie mało ziem podówczas zajmowali, przeto z dzieciństwa już musieli nasi bracia znać język tych ludów.

Około r. 846 kiedy jeszcze była jedność Kościoła katolickiego pod rządem papieży mieszkających w Rzymie, w mieście Konstantynopolu zwanem także Carogrodem, był patryarcha do którego należała część katolików, zamieszkała na Wschodzie, a którzy w obrządkach religijnych różnili się od chrześcian zachodnich i przy odprawianiu nabożeństw używali języka greckiego a nie łacińskiego, jak było na Zachodzie.

Otóż w tym czasie bracia Cyryl i Metody przebywali w onem mieście Carogrodzie i słynęli z wielkiej nauki, obaj już kapłani i uczeni.

Zdarzyło się około tego czasu, że Chazarowie naród słowiański mieszkający koło rzeki Donu nad morzem Czarnem, w dzisiejszej Rossyi południowej, gdzie jest miasto Kijów, — pragnąc przyjąć wiarę Chrystusową, wysłali posłów do cesarzowej greckiej panującej w Carogrodzie z prośbą, o przysłanie im kapłanów, którzyby naród ich do wiary prawdziwej nawrócili. Cesarzowa porozumiawszy się z patryarchą tamtejszym św. Ignacym, wysłała właśnie w te strony św. Cyryla. Ten przybywszy do Krymu półwyspu leżącego nad morzem Czarnem, odkrył tam święte szczątki papieża Klemensa, którego na wiele lat przedtem cesarz rzymski Trajan, prześladujący chrześcian wysłał w tamte strony na wygnanie, a którego to św. Klemensa ludność pogańska, przywiązawszy do kotwicy, w morzu utopiła. Później prawowierni chrześcianie, wydobywszy z wody ciało św., pochowali ze czcią i razem kotwicę ową do grobu wrzucili. Po tym to znaku święty Cyryl, kopiąc ziemię, znalazł święte członki papieża i te jako relikwie święte zabrał z sobą, jadąc do Chazarów.

Posłannictwo jego między owemi Chazarami udało

Zdary zawierzył, targu dobił, i z drzewem za sobą jechać kazał na ulicę Łyczakowską.

Rzemieślnik szedł chodnikiem, włościanin wiózł drzewo brzegiem ulicy.

— Chociażbym i przepłacił parę szóstek, mówił do siebie Pilniczek — to się wynagrodzi zarobkiem czasu. Samo mi wlazło w rękę, a na targu, trzeba parę godzin zmarnować. Parę godzin to parę złotych.

— Nie ma to, jak zając w worku — myślał sobie Zdara — Zawsze się znajdzie głupi, co go kupi, a człeku grosz kapnie, na pół darmo.

Slusarz westchnął nad ciężkim wydatkiem, spekulant uśmiechnął się do lekkiego zarobku.

Na myśleniu czas tak prędko upływa jak na gawędzie. Ani się obejrzeli obydwa, jak stanęli u bramy domu, gdzie mieszkał Pilniczek, chociaż to drogi kawał.

— Wjedźcie w podwórko przyjacielu — rzekł ślusarz, przyniosę latarkę — złożymy drwa, przeliczymy szczapy, zmierzymy na ogół i zaraz wam zapłacę.

— A po co tu światło? Ja zwyczajny po ciemku zrzucać, niech się wielmożny pan nie frasują daremnie.

— Ja nie wielmożny, mój bracie — ale rzemieślnik, pracuję równie ciężko na chleb jak i wy — dodał odchodząc po latarnię Pilniczek.

Zdara podrapał się po czuprynie i zamarmotał pod nosem.

— Światła nie potrzeba, oglądać nie ma co, drzewo jak i drugie, fura to miara, zawsze jakieś grymasy u tych miejskich ludzi....

Pilniczek był człek porządny, akuratny, sumienie miał czyste, a serce powolne, ludziom wierzył, bo sam źle nie robił, — ale jak znów trafił na szwindla, to oszukać się nie dał.

W podwórku miał miejsce na drzewo kołeczkami wytknięte, na nich miara sążnia, i półsążka, oznaczona nie dla tego, aby zawsze było w nich pełno, ale żeby się mógł zmiarkować, ile ma a ile wydaje. Rachunek z wydatku dla dobrego gospodarza jest potrzebniejszy jak z przychodu.

Wyszedłszy z latarką na dziedziniec w towarzystwie kilku z czeladzi warsztatowej, Pilniczek zawołał gospodarza, mówiąc:

— Weźmy się do roboty.

Zdara podparł ramieniem furę i chciał ją wywrócić, ale go Pilniczek zatrzymał.

— Powoli mój bracie, powoli, jest nas tu przecie więcej, to możemy bez gwałtu drwa zdjąć i odrazu złożyć.

— Alboż to drwa szkło, odrzekł Zdara — toć im się krzywdy nie zrobi chociaż się potłuką.

— To nie o drwa idzie — tylko o podwójną robotę. Jak się dziś ułoży to się jutro układać nie będzie.

*

się dobrze, albowiem przemawiając do nich w ich rodowitym języku słowiańskim, cały naród na wiarę Chrystusową nawrócił, księży ustanowił i znów do Carogrodu powrócił, osiadłszy w klasztorze Polychronic, gdzie jego brat Metody był zakonnikiem. Tu przebywając obaj Święci zajęli się przekładaniem ksiąg świętych na język słowiański, a że Słowianie żadnego pisma nie znali, więc musieli wymyślić nowe litery całego abecadła, i dopiero tem pismem przełożyli na język słowiański: psalterz Dawidowy, cztery Ewangelie, Lekcye apostolskie i inne do nabożeństwa potrzebne. Tak więc ci dwaj święci nie tylko że pierwsi naukę św. wiary nieśli między ludy słowiańskie, ale prócz tego stali się dobrodziejami wszystkich narodów słowiańskich, bo wynaleźli dla nich pismo. Pismo to do dziś nazywa się głagolicą a potem trochę poprawione nazwano cyryliką od imienia swego wynalazcy, a które dziś jeszcze, choć z wielu zmianami, używa się do drukowania ksiąg świętych obrządku grecko-katolickiego. (D. c. n.)

Sprawy krajowe.

Szkoły filialne. Ministerstwo Oświaty w pewnym wypadku orzekło: że podług galicyjskiej noweli szkolnej tylko tam mogą być zaprowadzane szkoły filialne, gdzie gmina dostatecznie udowodni, że jej nie stać na utrzymanie zwyczajnej etatowej szkoły ludowej, a zatem od woli gminy nie zależy czy taką, albo taką chce mieć szkołę.

Wydalenie z gminy. Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło w pewnym wypadku, że nie należy wydalać z dotychczasowego miejsca zamieszkania matki za wykroczenie, którego jej dziecko małoletnie się dopuściło, lecz że dziecko należy oddać do domu poprawy.

— W ostatnich dniach wysłano z rządowych funduszów zapomogowych dla ludności, niedostatkiem dotkniętej, w powiecie Żydaczowskim 2000 złr., Pilzneńskim 600 złr., Gorlickim 2000 złr., Mieleckim i Wielickim po 3000 złr., a w powiecie Myślenickim 1000 złr. W ciągu miesiąca kwietnia asygnowano z tych funduszów zapomogi w łącznej kwocie 65.105 złr. Ogólna suma udzielonych zapomóg po koniec kwietnia wynosi 420.964 złr.

— Wydział krajowy załatwił odmownie wszystkie prośby, wniesione w ostatnim czasie, o pożyczki na zakupno nasion — na zasiewy jare z tego powodu, że ci, którzy tak późno zgłosili się o pożyczki, tem samem stwierdzili, iż nie potrzebują ich wcale na zasiewy. Wogóle z kilku powiatów nadeszły obecnie tak przesadne żądania, że Wydział krajowy postanowił udzielać nadal pożyczek na zasiewy i subwencyj na roboty publiczne, tylko w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Ustawa kongrualna z dnia 19 kwietnia b. r. o podwyższeniu płacy duchowieństwu katolickiemu (obwieszczona dnia 30 kwietnia b. r. L. 47. Dzienniku ustaw państwowych) zacznie obowiązywać względem wikaryuszów, administratorów i deficyentów z d. 1 stycznia 1886, względem proboszczów zaś w połowie z dniem 1 stycznia 1887, a w drugiej połowie dopiero z dniem 1 stycznia 1888. Ustawa ta przynosi naszemu duchowieństwu nadzieję na znaczne polepszenie losu, albowiem kongrua proboszczów w miastach z ludnością wyżej 10.000 mieszkańców podniesioną zostaje do 700 złr. a wikaryusz do 350 złr., w miastach i miasteczkach o ludności wyżej 5.000 mieszkańców kongrua proboszczów wynosić będzie 600 złr. a wikaryuszów 300 złr., we wszystkich zaś innych miejscowościach kongrua proboszczów 500 złr. a wikaryuszów 300 złr.

Roboty ręczne w szkołach. Dla wprowadzenia w naszych szkołach ludowych i wydziałowych ćwiczeń w robotach ręcznych, tak potrzebnych uczniom w ich przyszłym zawodzie czy rzemieślniczym czy gospodarskim, przedstawiła komisya krajowa dla spraw przemysłu Wydziałowi krajowemu wniosek, aby wysłać dyrektora szk. wydz. w Sokalu p. J. Siedmiograja w celu zapoznania się z tą nauką na 3-miesięczny kurs praktyczny do Szwecyi, kosztem 500 złr., z tego 150 złr. obróconym będzie na zakupno wzorów z drzewa.

Poruczony zakres działania w gminie. Gminy, jak wiadomo, mają oprócz swoich własnych spraw do załatwiania jeszcze tak zwany „poruczony zakres działania“, to jest, muszą załatwiać różne sprawy, na żądanie władz politycznych i innych. To pociąga za sobą koszta, które często wzrastają do zatrważających rozmiarów i znacznie przewyż-

---

To rzekłszy, Pilniczek z czeladzią wzięli się do zdejmowania szczap, a Zdara do przecinania kozikiem postronków, któremi drzewo było skrępowane.

— Cóżeście je tak obwiązali, zapytał Pilniczek, jak dziecko w powijaku.

Ale ledwie że wymówił te słowa, wszystkie szczapy z góry obsunęły się na ziemię, i okazał się chrust, zbieranina gałęzi, raczej na miotły i na bicze jak na opał.

— Teraz wam wierzę, żeście po dniu drzewa sprzedać nie mogli — odezwał się Pilniczek, ale sumienie toście pewno sprzedali za byle co. Ja też drew od ludzi bez sumienia nie kupuję, weźcie je sobie napowrót.

Zdara się zrazu zafrasował, potem się hardo stawiał, że kupiec wiedział co kupował, że tyle drogi darmo zrobił, wreszcie cenę obniżył, ale jak mu Pilniczek dokładnie wyjaśnił, że drzewo więcej nie warte jak żeby je złożyć na jego plecach, w pokorę się udał i drzewo na furę zbierać zaczął.

Zgrabnie ułożyć przy świadkach było już trudno, rozszerzył więc drabiny od wozu, chrust się spuścił na dół i zamiast z furą z półfurką wyjechał.

Ludzie się śmieli, że drzewo zgubił, a chłopcy warsztatowi na ulicę jeszcze wybiegli, wołając, żeby się po resztę wrócił, bo ma mniej jak przywiózł.

Zanim się z miasta wywlókł — upłynęła godzina jedna i druga, szkapa, nawykła próżnym wozem wracać do domu, już na rogatce pod ciężarem ustała. Zdara złość swoją odbijał na jej bokach, a z miejsca ruszyć nie mógł, i ledwie nad rankiem o głodzie, do domu dojechał. Gospodarze wioskowi już wstali do roboty, gdy Zdara wjeżdżał, a znali go z nocnych wycieczek, chociaż się nie ze wszystkiem przyznał.

— Jak się tam targ udał Bartłomieju? zapytał jeden.

— Lepiej drwa rąbać, jak drzewem handlować — odpowiedział. Trafiłem na takiego co mi wóz rozbabrał, krąglaki powygarniał, czas zmarnował i wracam z niczem.

— Bo też to nie po Bogu, tak jak wy handel prowadzicie — odpowiedział sąsiad. W środku inne, a z wierzchu inne drwa kłaść i z nieświadomości ludzkiej korzystać, czy prędzej czy później to zawsze się wyda.

Na tę rozmowę zeszło się wiele ludzi wioskowych i znów nastał śmiech, że i Zdarze nie zawsze się dobrze wydarza, że z wozem pełnym wyjechał a z połową wrócił. I tak mu ludziska i obcy i swoi na wszystkie strony dokuczyli, że sobie zaprzysiągł na wieczorne spekulacye do miasta z drzewem nie jeździć, okrąglaków z obrazą ludzką i Boską w lesie nie ścinać, suche drwa na fury ładować, sumiennie je nakładać i dniem na targ jak inni robią wywozić.

szają koszta, wydawane na załatwienie spraw własnych. I tak n. p. w powiecie Rohatyńskim jazdy, podejmowane do c. k. Starostwa w sprawach nie własnych, gminnych, ale poruczonych, obliczono na 3.000 dni ciągłej robocizny wartości przynajmniej 3.000 złr., a całe koszta poruczonego zakresu działania na 17½% dodatków od podatków, podczas gdy wydatki własnego zakresu działania wynoszą zaledwie 6½%. Również stosunkowo tak wysokie są koszta przeznaczonego zakresu działania w powiecie Krośnieńskim Nadwórniańskim, Borszczowskim i innych, gdzie w niektórych gminach koszta zakresu działania przewyższają aż kilka razy koszta załatwienia spraw własnych.

W ostatnich czasach, z wielu miejsc nadchodziły do Wydziału krajowego skargi na przeciążenie gmin wydatkami poruczonego zakresu działania, w skutek czego nieraz muszą być własne sprawy gmin zaniedbywane. Wydział krajowy, widząc, że podobny stan rzeczy jest jedynym z głównych powodów, dla których nie może się samorząd w kraju rozwijać, zbadał tę sprawę ściśle, i na wniosek JE. Dr. Smolki, jednego z członków Wydziału postanowił porozumieć się z Rządem, aby stale ograniczyć zakres spraw poruczonych i ażeby gminom doręczyć odpowiednie przepisy. Tym sposobem gminy dokładnie będą wiedziały, do czego są obowiązane, a do czego nikt ich nie ma prawa zmuszać.

Prawo rybołostwa. Najwyższy Trybunał sądowy we Wiedniu orzekł, że prawa rybołostwa nie należy wpisywać w nowe księgi gruntowe, nawet w takim razie, jeżeli w starych księgach znajdowały się szczegółowe określenia tego prawa.

Ustawy melioracyjne. Z siedmiu melioracyjnych ustaw, uchwalonych w zeszłym roku przez Sejm, cesarz zatwierdził tylko dwie t. j. o regulacyi Brnia nowego i o udzieleniu 4% — pożyczki w kwocie 6.300 złr. dla spółki wodnej w Mieleckiem, — reszta projektów nie otrzymała dotąd zatwierdzenia cesarskiego i w tej sprawie p. Marszałek krajowy jeździł do Wiednia.

O przyszłych wyborach do gminnych urzędów tak piszą z Pilzna do Sanu. Przy nadchodzących wyborach nowych Rad i Zwierzchności gminnych nie od rzeczy będzie zastanowić się i rozważyć dokładnie, kogo należy wybrać. Nowowybrani radni wybierają z grona swego naczelnikiem gminy zwykle najmajętniejszego, kierując się tą fałszywą zasadą, że majętny, to najlepszy. W skutek tego Naczelnikami gmin są częstokroć ludzie bardzo wątpliwej i podejrzanej wartości moralnej, ludzie, których tak przeszłe jak i obecnie życie nie daje dostatecznej rękojmi, iż dobro gminy będą mieli jedynie na celu. Wprawdzie godnosć naczelnika gminy jako mniej więcej honorowa i bezpłatna, wymaga pewnego poświęcenia z jego strony, a to może uczynić tylko ten, który nie potrzebuje myśleć nad codziennemi troskami o utrzymanie tak siebie jako też swej rodziny, — ale żeby majątek przy wyborze miał odgrywać główną i wyłączną rolę, to być nie powinno. Naszem zdaniem, naczelnikiem gminy powinien być człowiek wykształcony, uczciwy, trzeźwy, nieposzlakowanego charakteru, któregoby tak przeszłość jak i teraźniejszość ręczyły, iż mu interes gminy gorąco na sercu spoczywa; dalej człowiek energiczny i wyrozumiały. Jeżeli takich ludzi wybierać będziemy naczelnikami gmin, nie damy im powodu do sprzedajności, oszustwa, sprzeniewierzenia podatków i dodatków gminnych, zaprzepaszczenia majątków gminnych, jakto w kilku gminach naszego powiatu w ubiegłem trzechleciu miejsce miało.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Stan ozimin i siejba wiosenna we wschodniej Galicyi. Wczesna i pogodna wiosna sprzyjała robotom w polu. Zimne deszcze ze śniegiem i gradem wyrządziły ostatnimi dniami wielkie szkody. Oziminy wyszły z zimy w ogóle bardzo pięknie, poszkodziły im nieco ostatnie przymrozki. Pszenica wszędzie bardzo ładna. Żyta wczesne są bardzo piękne, późne znacznie gorsze, miejscami nawet wcale złe. Rzepak pięknie rośnie, jest nadzieja, że w tym roku uda się i częściowo powetuje straty lat ubiegłych. Koniczyna zazieleniła się po deszczach, ale gdzieniegdzie po dolinach wymarzła w zimie, w ogóle jest piękna. Siejba rozpoczęta z końcem marca, przy ciągłej pogodzie szła raźno, tak, iż dotychczas zasiew zboża wszędzie prawie ukończony, z wyjątkiem okolic górskich. Kartofle i buraki zaczęto sadzić.

Zakład wyprawy roślin włóknistych w Gródku. Wydział krajowy oświadczył Ministerstwu rolnictwa gotowość objęcia tego zakładu w zarząd kraju, jeżeli Rząd zobowiąże się do udzielania nadal stałej subwencyi 3.000 złr. rocznie. Według programu nauk trwać będzie kurs przez 9 miesięcy, i obejmować oprócz nauk przygotowawczych tylko najpotrzebniejsze działy z rolnictwa, tudzież szczegółową naukę uprawy i wyprawy lnu i konopi.

Pamiętajmy o paszy

III.

Na gruntach glinastych, płytkich, spoczywających na trudno przepuszczalnej podglebie, które gospodarze nazywają zwykle ciężkiemi i zimnemi gruntami, nie udaje się koniczyna zwyczajna. Wysiew koniczyny zwyczajnej na grunta tego rodzaju, naraziłby gospodarza na przykry zawód co do plonu, a obok tego na zaperzenie gruntu. O ile bujnie wzrastająca koniczyna, należycie rolę ocienia, do wyniszczenia perzu i utrzymania roli w dobrym stanie pulchności przyczynia się, o tyle rzadka koniczyna dozwala rozrastać się perzowi, zasychać i twardnieć gruntowi tak, że grunt potem staje się o wiele gorszy po zbiorze koniczyny, aniżeli był w chwili jej siewu. Z obawy więc o samą koniczynę, jak również o pogorszenie gruntu, nie powinien gospodarz wysiewać jej tam, gdzie z wszelką pewnością udać się nie może. Zamiast koniczyny zwyczajnej wysiewać na takich gliniastych gruntach koniczynę szwedzką.

Koniczyna szwedzka jest jedną z najcenniejszych roślin pastewnych dla gruntów płytkich gliniastych, cierpiących na zbytek wilgoci i dziwić się trzeba, że jest u nas dotychczas tak mało uprawianą i znaną. Często zdarza się widzieć, na silnych gliniastych gruntach nadzwyczaj lichą koniczynę zwyczajną, kiedy na tem samem miejscu możnaby mieć wyborną koniczynę szwedzką. Zaniedbanie tej cennej rośliny pochodzi chyba ztąd, że mało o niej ludzie wiedzą, albowiem tak co do zbioru plonu, jak co do wartości pastewnej, nie ma różnicy pomiędzy jednym a drugim gatunkiem koniczyny.

Koniczynę szwedzką wysiewa się podobnie jak zwyczajną, na wiosnę. Właściwy jej grunt odpowiada miernie pszenicy a dobrze owsowi, i wysiewać też w jedną z tych roślin. Ponieważ grunt dobrze przejęty nawozem jest dla bujnego wzrostu koniczyny

szwedzkiej pożądany, należy wysiewać ją zawsze tylko w to zboże, które w niedługi czas po oborniku przychodzi. A więc siać w pszenicy na oborniku sianej, lub po przedplonach, pod które był kładziony nawóz, albo w owsie wysiewanym po takiej pszenicy. Jeśli, zważając na siłę nawozową gruntu, postanowimy wysiewać koniczynę szwedzką w pszenicę, to wyczekać stosownej pory kiedy wypada bronować pszenicę. Na takich zwięzłych gruntach zazwyczaj trzeba bronować pszenicę na wiosnę, więc po silnem zbronowaniu rozsiać wtedy nasienie koniczyny. Nasienie koniczyny szwedzkiej jest znacznie mniejsze od nasienia koniczyny zwyczajnej. Drobne to nasienie najlepiej po rozsiewie nie pokrywać — jeśli deszcz nie długo po siewie upadnie, przybija ziarnka drobne w ziemię, a to przylgnięcie do ziemi wystarcza do kiełkowania, i następnego wschodzenia. Tylko w razie gorącej posuchy należy pole po zasiewie lekkim wałkiem drewnianym przewałkować. Takie przewałkowanie działa wtedy pomyślnie na wzruszoną bronowaniem pszenicę, i wgniata nasienie koniczyny do potrzebnej dla kiełkowania głębokości. W razie wysiewu w owies, należy po uskutecznionym rozsiewie owsa i pokryciu właściwem bronami, przystąpić zaraz do rozsiewu nasienia koniczyny. W chwili siewu owsa posiada zwyczajnie rola dosyć wilgoci zimowej, a wtedy wszelka dalsza robota, aby przykryć nasienie koniczyny, byłaby więcej szkodliwą jak użyteczną.

Nasienie koniczyny szwedzkiej utraca po dwóch latach siłę kiełkowania, dlatego najbezpieczniej brać do siewu tylko nasienie przeszłoroczne. Często bardzo mięszają niesumienni kupcy do nasienia świeżego nasienie starsze. Przy tak drobnem nasieniu trudno dopatrzyć rozmaitych zanieczyszczeń ziarnami chwastów, jak i umyślnych dodatków dla powiększenia wagi, więc włościanin nie powinien polegać na swej znajomości, lecz w potrzebie zakupna udać się do pośrednictwa Kółek rolniczych. Droższe bo lepsze nasienie, jak w ogóle, tak szczególniej przy roślinach pastewnych, opłaci się plonem znakomicie. Różnicę zaś w cenie nie uczuje gospodarza dotkliwie, gdyż rozsiewa się tego dobrego nasienia stosunkowo nie wiele. Na morg sieje się 5—8 kgr. tj. 2 do 3 garnce.

Koniczyna szwedzka rozwija się zaraz w pierwszym roku siewu dosyć silnie, — zwykle silniej od koniczyny zwyczajnej. Po zbiorze nadplonu (pszenicy lub owsa) powinno się spasać koniczynę szwedzką lub skaszać. Skoszenie jesienne mniej jej szkodzi aniżeli koniczynie zwyczajnej. Zużytkowanie jesienne jest konieczne, żeby koniczynę nie dopuścić do zakwitnięcia. Przez niedopuszczenie do kwiatu zakorzenia się koniczyna lepiej i, w następnym roku dobrze rozkrzewiając, wydaje o wiele lepszy plon. Kwiat jesienny zaszkodziłby znacznie właściwemu plonowi tj. plonowi drugiego roku. (d. c. n.

Uprawa maku.

Rośliną, mogącą małemu gospodarzowi położonemu zdala od miasta przynieść pewne poboczne zyski, jest mak.

W większych gospodarstwach uprawa tej rośliny mniej się zaleca, w małem gospodarstwie więcej daje korzyści.

Hodowla maku przedstawia dla gospodarza następujące korzyści w uprawie ogrodowej a nawet i polnej:

Mak może być siany pomiędzy innemi roślinami warzywnemi, nie zajmując wiele miejsca; udaje się dobrze w każdej wystawie, byleby nie zbyt zacienionej, więc uprawiana, może być p o d p ł o t a m i i p a r k a n a m i, które to miejscowości najczęściej spoczywają bezczynnie, krzewiąc szkodliwe chwasty. W sadach, jeżeli drzewa o tyle się rozrosły, że wzrostowi jarzyn zaczynają nie sprzyjać, rośliny korzeniowe już tu mniej plonują; wówczas mak może się jeszcze udać i opłacić z zyskiem koszta wyłożone na uprawę. Sprzedaż w każdem mieście możliwa.

Ziemia pod mak powinna byc średnio zwięzła; przechodząca więcej do lżejszej, zapewnia większe plony, choć na piaszczystych gruntach wiatr silnie wyrosłe łodygi makowe często wywraca; tu więc zastrzedzby wypadało, żeby miejsce na mak było nieco zasłonięte od strony najsilniejszych wiatrów w ciągu lata.

W gruntach cięższych mak się dobrze udaje, ale uprawa pociąga za sobą większe koszta, gdyż wymaga więcej nawozu. Orzec więc można, że pod mak najodpowiedniejszą jest ziemia raczej l e k k a aniżeli c i ę ż k a, n i g d y m o k r a, g d y ż m a k p r ę d z e j z n i e s i e s u s z ę, n i ż z a s k ó r n ą w o d ę. Na gruntach mokrych nie można liczyć na korzyści z uprawy maku, i trzeba je albo osuszyć, albo obrócić pod uprawę roślin którym mniej wilgoć szkodzi. Zastrzedz też wypada, że grunta mokre są niemożliwe do wczesnej uprawy, przez co już nie nadają się pod uprawę maku.

Następstwo dla maku najodpowiedniejsze jest po **roślinach okopowych**, przypuszczając, że rok przed tem ziemia była nawożoną. Świeża mierzwa mniej korzystnie oddziaływa na wydajność nasion, sprzyjając więcej rozwojowi łodyg.

Odpowiedniemi pod uprawą maku byłyby również sady, w których pomiędzy drzewami najczęściej rośnie licha trawa i chwasty; taki stan sadów nieraz się napotyka, a jednak ziemia pomiędzy drzewami owocowemi już nie opłacająca uprawy ogrodowizn, obsiana makiem, przy odpowiedniem postępowaniu może dać niezły dochód, jeśli na nią choć przez pół dnia dochodzą promienie słoneczne.

Mak wymaga ziemi starannie spulchnionej i niezarosłej chwastami, zatem należy koniecznie ziemię przed zimą głęboko przekopać lub przeorać, i tak pozostawić na działanie mrozów, nie równając zupełnie powierzchni.

Na gruntach cięższych należy z wiosną całą przestrzeń powtórnie spulchnić, już płyciej; gdyż ziemie spoiste, często przez zimę zbytecznie osiadają. Ważną czynnością jest dobre rozkruszanie ziemi, gdyż mak lubi grunt bardzo pulchny; zatem starannego bronowania lub grabienia na wiosnę nie należy zaniedbywać.

Czas siewu ściśle związany jest z jakością ziemi: na gruntach piaszczystych, suchych, a tem samem silniej nagrzewających się (te wymagają głębokiego spulchnienia), gdzie rośliny podczas lata cierpią od suszy, najwłaściwszą porą siewu jest późna jesień; aby rośliny wszedłszy wcześnie na wiosnę, miały dosyć czasu do głębokiego zakorzenienia się przed nadejściem letnich upałów. W tym tylko razie roślina zapuściwszy głębokie korzenie, może się opierać suszy i wiatrom, często wywracającym łodygi.

Siew wczesny wiosenny np. w końcu marca, również odpowiada temu celowi; jednak każda chwila spóźnienia ma niekorzystny wpływ na dalszy wzrost.

W gruntach nie wystawionych na suszę, przy średniej ścisłości ziemi, siejemy go w początku kwietnia.

Ilość nasienia zależy od sposobu siewu: przy uprawie rzędowej linia od linii powinna być oddalona od 2 do 14 cali. Na linii przyjętą jest odległość 8 do 9 cali, co jednak zależy od dobroci ziemi; gdyż na gruntach słabszych mniejsza wydajność i słabszy wzrost rośliny wynagradza się powiększoną ilością roślin. — Nasiona mniej więcej po tygodniu zaczynają kiełkować.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia niema w tym tygodniu żadnych ważniejszych nowin. Wszyscy zajęci wyborami posłów do Rady państwa, z tego powodu czytamy tylko o zgromadzeniach wyborczych, i mowach różnych kandydatów, w których często gęsto bywają przycinki czynione Polakom jakobyśmy chcieli całą Austryę oddać pod panowanie nasze. Śmieszne są doprawdy takie gadania, ale widać że to już teraz taki wiatr wszędzie wieje, żeby szczuć na nas i prześladować i szkalować i grozić, kiedy my tu sami ledwie żyjemy. Ot i Moskale dokuczają naszym rodakom we wszystkich kierunkach, Prusacy wypędzają z swych granic Polaków, którzy od kilkunastu lat tam mieszkają, a Rossya znowu przyjmować ich nie chce, bo powiada, że oni już do niej nie należą, gdyż dziesięć lat upłynęło już jak z Polski wywędrowali. I gdzież ci biedni ludzie mają się teraz podzieć, co zrobić z majątkami jakie tam mają, których się krwawą pracą dorobili. Oj ciężkie na naród nasz czasy nastają; już biedny Polak nie może nawet znaleść kawałka ziemi, gdzieby kości swe po katolicku miał złożyć. Dopuszczenie to Boskie jest straszne, i dlatego też trzeba nam się coraz bardziej gromady trzymać i zgodnie iść z sobą, trzeba cenić dobroć Monarchy naszego, który nam krzywdy robić nie pozwoli.

Piszą też gazety, że znowu ma nastąpić drugi zjazd trzech cesarzy, już w Austryi. Car rossyjski ma jechać do rodziców żony do Danii, a wracając ztamtąd odwiedzi cesarza Franciszka Józefa. Do nich przyjedzie cesarz niemiecki oraz Bismark i inni kanclerze z Rossyi i z Austryi, a jak straszą gazety, znowu ma być mowa i o naszym narodzie. Ale jak tó mówią, większe jest miłosierdzie Boże aniżeli złość ludzka, to da Bóg że wszystko przetrwamy.

Na sierpień wybierają się Słoweńcy i Kroaci do Welehradu z biskupem swoim ks. Stossmayerem, także z księstwa Poznańskiego mają ruszyć Polacy, tylko u nas jakoś cicho o tej pielgrzymce, a czas byłoby pomyśleć.

W Anglii rząd cieszy się, iż odwrócił wojnę z Rossyą, ale naród nie bardzo z tego kontent, bo Anglicy są ambitni i to ustępstwo przed Rossyą bardzo ich gniewa. Ale cóż było robić, kiedy i wojska nie mają tyle i nie bardzo mogą rachować, na owych swoich przyjaciół, którzy za pieniądze gotowi stanąć po stronie Rossyi. Carowi znowu coś podejrzaną się wydała strasznie owa przyjaźń ks. Bismarka i Niemców, którzy umyślnie prawie pchali ich do wojny z Anglikami i dlatego wczas się cofnęli. Jednak układy jeszcze nie skończone i jak donoszą jedna i druga strona dalej pocichu się uzbraja.

Z Rzymu piszą, iż w tych czasach do Ojca Św. przybyło 2000 pielgrzymów z Niemiec katolickich dla oddania czci Głowie Kościoła.

Centralne komitety wyborcze we Lwowie i Krakowie już się zebrały i wyznaczyły osoby, które mają utworzyć komitety w każdym okręgu wyborczym na prowincyi. Te komitety okręgowe do których wchodzą delegaci z małych posiadłości, jako bliżej znający osoby godne być posłami do Rady państwa, uchwalają kandydatów na posłów i przedstawiają ich centralnym komitetom do zatwierdzenia, ten zaś ogłasza ich nazwiska publicznia i wzywa, aby w tem a tem okręgu wybierać naznaczonego kandydata.

Spodziewamy się, że wyborcy włościańscy wszyscy pójdą za tem wezwaniem i nie dadzą się odmówić, aby za kim innym głosowali. Powtarzamy raz jeszcze iż wybór posła jest bardzo ważną czynnością, bo od tego zależą na lat sześć rządy całego państwa i naszego kraju.

Ponieważ trudno, aby każden wyborca wiedział i znał jakich w Wiedniu potrzeba posłów — powinien każdy zawierzyć komitetom składającym się z ludzi znających położenie nasze i całą politykę i pójść za ich radą przy wyborze.

Z zatwierdzonych dotąd przez komitet centralny lwowski kandydatów na posłów podajemy następujące osoby:

1. *księcia Jerzego Czartoryskiego* z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Jarosław i Cieszanów.
2. *JE. p. Kazimierza Grocholskiego* z powiatów Tarnopol-Zbaraż-Skałat.
3. *p. Antoniego Chamca* z powiatów Zaleszczyki-Borszczów-Skałat.

Krakowski komitet zaś, jak donoszą gazety, poleca:

4. *p. Leonarda Jarosza* prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu na powiaty: Nowy Sącz, Grybów, Nowytarg i Limanowa.
5. *p. Ryszarda Zawadzkiego* prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie na okręg wyborczy powiatów: Tarnów-Pilzno-Dąbrowa.

Intronizacya ks. Metropolity Morawskiego na arcybiskupstwo lwowskie obrz. łacińskiego odbędzie się dnia dzisiejszego 17 maja we Lwowie. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Nowiny z kraju.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych donosi, że ulegając przedstawieniom pp. nauczycieli, którzy w końcu miesiąca czerwca mają po szkołach egzamina i nie mogliby wziąść udziału w Walnem Zgromadzeniu, mającym się odbyć w Krakowie w d. 25 i 26 czerwca, jak było postanowionem, termin tego zebrania odłożył już ostatecznie na dzień **1 i 2 Lipca b. r.**, o czem wszystkie Kółka oddzielnie będą zawiadomione. Dotąd zgłosiło się do Zarządu, prócz delegatów wybranych z powiatów, przeszło 300 członków Kółek, którzy chcą jechać do Krakowa.

Manewry jesienne w Galicyi jedenastego korpusu armii odbędą się od 1 do 15 września b. r. Jedna dywizya piechoty (XI) ściągnie się pod Złoczów, druga (XXX) pod Brzeżany. W tym to czasie ma odwiedzić Galicyę Arcyksiąże Rudolf, następca tronu wraz z żoną.

Translokacya wojsk. W jesieni b. r. nastąpi taka zmiana: pułk dragonów Franciszka-Józefa nr. 11. przeniesionym zostanie z Tarnowa do Żółkwi, pułk ułanów x. Schwarzenberga nr. 2. z Stockerau do Tarnowa, i pułk ułanów ces. Alexandra II. nr. 11. z Żółkwi do Stokerau.

Leżajsk. W procesie między gminą m. Leżajska obszarem dóbr Łańcuckich o dostarczenie drzewa, Trybunał administracyjny odrzucił d. 11. b. m. zażalenie gminy przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego i orzekł, że w Leżajsku obszar dworski wcale nie istnieje, i że w miastach w myśl §. 1. ustawy z dnia 12. sierpnia 1866. osobnego obszaru dworskiego nie ma, i z tego powodu posiadacz majętności ziemskiej, do miasta wcielonej, do dostarczania drzewa na budowę drogi gminnej w myśl §. 12. ust. drog. pociągniętym być nie może.

Garncarze w Glińsku mają przywileje na wydobywanie doborowej gliny na gruntach dworskich. Aby im przyjść w pomoc, Wydział krajowy wysyła na miejsce dwóch urzędników (z tych jeden inżynier górniczy) i ci mają pouczyć garncarzy, jak najlepiej zawiązać spółkę i jak najrozumniej wydobywać glinę, która tam w większej głębokości jest wyborną.

Instruktor uprawy lnu, p. Jan Górski wyjechał ze zlecenia Komitetu dnia 26. kwietnia w powiaty krośnieński, jasielski i grybowski, dla obuczenia ludności tamtejszej, poprawnej uprawy i wyprawy lnu.

Według relacyi nadesłanej dnia 4. bm. zwiedził on już następujące gminy: Bratkówkę, Odrzykoń, Korczynę i Kombornię — gdzie miewał wszędzie pouczające wykłady; skutkiem czego zgłasza się ludność okolic tamtejszych coraz liczniej do Towarzystwa Kółek rolniczych o nasienie lnu rygskiego.

Instruktor uprawy chmielu. Donosiliśmy już dawniej, że Towarzystwo Gospodarskie ustanowiło instruktora uprawa chmielu, który będzie jeździł gdzie go wezwą i będzie uczył uprawy chmielu, która się dzisiaj tak doskonale opłaca. Wyjmujemy teraz z regulaminu dla instruktora te ustępy, w których jest mowa o tem, co obowiązani zapłacić takiemu instruktorowi ci, którzy go wzywają.

A więc naprzód:

a) zwrot kosztów podróży, licząc na kolejach bilet III. klasy i koszt dojazdu do kolei; na traktach pocztowych jazdę szybkowozem, a na traktach prywatnych koszta furmanki, jeźliby konie po niego przysłane nie były;

b) po 1 zł. dyet dziennych od dnia wyjazdu, aż do dnia powrotu włącznie, a gdyby czynność i podróż w jednym dniu uskutecznić się dały, ma prawo do podwójnych dyet, tj. do 2 zł. za tenże dzień (z powodu większego wydatkowania w podróży);

c) gdyby odjazd z jednej miejscowości, a przyjazd do drugiej w jednym i tym samym dniu uskutecznić się dał, ma on prawo do całodzienej dyety od strony jednej i drugiej (z powodu jak wyżej); nadto:

d) należy się instruktorowi przez czas czynności na miejscu bezpłatne pomieszczenie i stosowne utrzymanie.

Instruktor dłużej jak trzy dni w jednem miejscu bawić nie może.

Z Doliny donoszą, że władze zawiesiły w urzędowaniu tamtejszego lustratora gminnego, Teodora Bieleckiego. Ten Bielecki wybrał się był bez urlopu do Petersburga na uroczystość św. Metodego, którą Moskale nie chcieli wraz z innymi Słowianami obchodzić w Welehradzie, ale tylko u siebie. Słychać również o przyaresztowaniu jednego włościanina, który jeździł do Petersburga, pociągnięty przez ruskich moskalofilów, to jest tych Rusinów galicyjskich, co to wypierają się swojej wiary i języka, a ciągną swój naród do Moskali.

ROZMAITOŚCI.

Emigracya do Ameryki. Nr. 5. *Missyj katolickich* zawiera następujące ostrzeżenie: Emigracye naszych wieśniaków do Ameryki nie ustają. W tych dniach znowu przez Hamburg przejeżdżało około 50 rolników galicyjskich, udając się do Ameryki. Jeden z księży polskich w Ameryce pisze do nas: Róbcie co możecie, aby powstrzymać wędrówki wieśniaków waszych, którzy niebacznie kwapią się po za morze, nie wiedząc jaka ich tu bieda czeka. Bo już minęły czasy korzystnego zarobku w Stanach Zjednoczonych, już tu tyle napłynęło obcej ludności, że wkrótce może będzie powszechna nędza, jeżeli te wędrówki nie ustaną. A jezeli komu bieda, to największa wieśniakom polskim, którzy już w podróży tracą niemal wszystko, co z sobą zabrali, a tu wpadają często w ręce nieuczciwych wyzyskiwaczy. Nie znając mowy obcej, obcych zwyczajów i różnych sposobów, jakiemi ich nieczni spekulanci wyzyskiwać umieją, najczęściej długie lata znoszą najsroższą niewolę, nim się im uda jakkolwiek los swój ustalic. Łatwo też i wynaradawiają się, bo przy bardzo znacznym napływie włościan, stosunkowo bardzo tu mało jest niewiast polskich. Polacy więc żenić się musza często z Angielkami, Niemkami, lub innej narodowości niewiastami, a dzieci idą najczęściej za matką“.

Smutne wrażenie robi także i ta okoliczność, że lud nasz ukrywa starannie swoje plany wędrówki przed swymi proboszczam i wszystkimi tymi, którzyby mogli oświecić ich o grożących niebezpieczeństwach i wpłynąć korzystnie na zmianę ich postanowień.

Nowy materyał na płótno. W gubernii Tulskiej powiecie Bohorodzkim uprawia się na znacznych obszarach chmiel, którego łodygi zazwyczaj wyrzucano. Znalazł się jednak jakiś człowiek przemysłowy, który skupuje te łodygi i robi z nich włókno przydatne do tkanin. Płótno z włókna chmielu, zwłaszcza workowe, podobno jest niezgorsze; z odpadków włókna wyrabiają tam powrozy.

Zdejmowanie mchu z drzew. Do oczyszczenia drzew z mchu na wiosnę używa się najczęściej gracy, ale jest inny środek, prawda trochę droższy, ale za to daleko skuteczniejszy. Robi się mięszaninę z trzech części gipsu i jednej części gliny garncarskiej; to wszystko rozrabia się w wodzie i tworzy się rodzaj rzadkiego kleju. W tem kleju macza się pędzel, obsadzony na kiju (taki jakiego się używa do bielenia ścian) i tym pędzlem smaruje się pień i gałęzie pokryte mchem. Mech pod wpływem nałożonego pokostu znika w krótkim czasie, a wraz z nim giną zarodki najróżnorodniejszych niszczycieli drzewnych, składających tutaj swoje jajka. Jest to lepszy sposób od gracy, bo nie kaleczy kory i dokładniej mech usuwa, bo graca przy najuważniejszej robocie, zawsze gdzieś jeszcze zostawi nietknięte miejsca.

Znaczenie szarady z Nru 19 „Niedzieli“:

Nauka.

SZARADA.

Niech kto literę z litery wykreśli,
Jest rzecz potrzebna stolarzom i cieśli.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zhoża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					8	50	9	—
Pszenica żółta	7	75	8	45	—	—	—	—
Pszenica czerwona					8	25	9	25
Żyto	6	—	6	65	7	—	7	25
Jęczmień	6	50	7	50	7	—	8	—
Owies	6	50	7	—	7	50	7	75
Kukurudza	5	25	7	—	7	50	8	—
Groch	6	—	9	—	—	—	—	—
Tatarka	7	25	8	50	7	—	7	50
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	45	—	55	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	50	—	60	—	—	—	—	—

We Lwowie pszenica lepiej, hreczka i koniczyna czerwona poszukiwane. W Krakowie ruch słaby.

Listy Banku włość. za 100 żądają 58 dają 55 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.